

MEANDRY PODŚWIADOMOŚCI

Beata Kulak

Podróż
szamańska

Fot. yeiBB, Pixabay.com

Ogień, jak wiadomo, jest siłą transformacji, której potrzebujemy w procesie uzdrawiania. Towarzyszy szamańskim rytuałom uzdrawiającym w postaci mentalnej oraz materialnej, podobnie jak element powietrza, wody i ziemi

Zywioty te stanowiły podstawowe instrumenty pracy szamanów w czasach, w których powszechnie uważano ich za uzdrowicieli. Jednakże najważniejszą siłą wspierającą rytuał uzdrawiania była pomoc Duchów. Zarówno tych, które opiekują się Matką Ziemią, jak i innych, wspomagających energetyczną pracę szamana w trakcie rytuału. Do tego dochodziła jeszcze obecność Ducha chorego, wspierającego uzdrowienie swojej duszy.

Dawniej powszechnie komunikowano się ze zmarłymi, a dokładnie z ich duszami. Jeżeli żyjąca osoba poczuła duszę zmarłego, oznaczało to, że *trzyma* się ona jeszcze Ziemi. Wtedy wspólnie z szamanem

pomagali duszy odnaleźć drogę

do Domu Duchowego, czyli do Świata, wiedząc, że dusza jest nieśmiertelna i ponownie się narodzi w nowym ciele.

Wiele żyjących obecnie osób zazwyczaj już inkarnowało na naszej planecie więcej niż 100 razy i w *sobie* znają owe czasy. Odzwierciedla się to w naszych uczuciach – pozytywnych lub negatywnych, gdy słyszymy opowieści o minionych czasach, oglądamy filmy lub czytamy książki. Żyłoby się wtedy w plemiennych wioskach znajdujących się jeszcze w mocno zarośniętej i bujnej Naturze. Owe uczucia pokazują nam przebliski z wcieleń, które niegdyś się przeżyło.

W poprzednim artykule podałam przykład klienta **Artura K.** i chciałabym nadal zostać przy jego historii. Akurat tak się złożyło, że na trzecim spotkaniu zabrałam go w podróż szamańską, pierwsze dwa spotkania, w których doświadczył seansów regresywnych, a ich wpływ na jego zdrowie został już opisany.

Podczas rozmowy zmierzającej do wydobycia konkretnego problemu, z którego następnie w trakcie seansu regresyjnego dojdzie do uwolnienia, poczuł w sobie mocną blokadę. Na każdym ponownym spotkaniu przeprowadzam z klientem rozmowę, która jest ważna w procesie jego uzdrawiania, w niej bowiem pomagam rozpoznać, który problem nurtujący daną osobę – dojrzał do usunięcia go. Zauważyłam, że mój klient w trakcie tej rozmowy nagle zaczął bawić się swoimi palcami, wkrótce przeszło to w drapanie jednym palcem w skórę drugiego palca i ciągnięciem jej, aby ją wyrwać. A równocześnie robił dziecinne grymasy, choć zakończyły się one grymasem bólu, gdy skórę ostatecznie wyrwał. Widziałam jak jego napięcie i zdenerwowanie coraz mocniej rosło, gdy opowiadał o swoim dzieciństwie. Temat, z którym się boryka, przedstawił mi także ruchami ciała i mimiką twarzy podczas mówienia. Ja natomiast coraz bardziej widziałam w nim małego, cierpiącego chłopca, choć przede mną siedział mężczyzna w wieku 53 lat.

Gdy powiedziałam, że już czas na przejście do seansu, blokada, jakiej doświadczał, stała się tak mocna, iż klient najchętniej wyszedłby z pokoju. Wtedy poczułam, że powinnam go zmotywować, bo skoro już u mnie był – bardzo chciałam mu pomóc. Powiedziałam, że

przeprowadzam także podróże szamańskie

które trwają nie tak długo, jak seans regresyjny, a on ich jeszcze nie zna. Wtedy zgodził się wziąć w nich udział, gdyż wcześniej doświadczył pozytywnego działania mojej pracy. Już w trakcie rozmowy wyczuł swój problem, chcąc dowiedzieć się skąd go ma: z tą intencją wprowadziłam go w *podróż*.

Chciałabym zwrócić uwagę, że uczucia budzące się podczas opowiadania przykrych wydarzeń z przeszłości manifestują się automatycznie w ciele opowiadającego. Następnie w trakcie seansu regresyjnego czy podróży szamańskiej zostały one usunięte – obie to podróże mentalne, dlatego klient wychodzący z owego spotkania nie czuje się smutny, czy wypełniony żalem lub gniewem, wręcz przeciwnie – odczuwa lekkość i radość.

W opisywanym przypadku mężczyzna nie leżał na kanapie, lecz usiedliśmy naprzeciwko siebie, na poduszkach do medytacji, znajdujących się na podłodze. Między nami, pośrodku postawiłam białą świeczkę (żywiół ognia), która się paliła. Mieliśmy przy sobie wodę do picia (żywiół wody). Zapaliłam białą szalwę oczyszczającą energię, w której się znajdowaliśmy. Następnie zaczęłam grać na szamańskim bębnie, towarzysząc klientowi w podróży do przeszłości.

Bęben jest instrumentem do wprowadzenia w stan niehipnotyczny, w tzw. *wchodzenie w siebie*. Wibracje wytworzone podczas grania wpływają na rozszerzenie świadomości danej osoby. Traci się poczucie bycia *tu i teraz*, a jest się w trakcie przebiegu wydarzeń, które *Wyższe Ja* klienta ponownie mu przypomina, poprzez ich pokazanie. Dotyczą one przeszłości, ale nadal mają NEGATYWNY wpływ na obecne życie danej osoby.

Oś czasowa życia człowieka przebiega od lewej strony ciała, gdzie znajduje się jego przeszłość, poprzez środek, czyli obecny okres życia, idąc do jego przyszłości, która jest po prawej stronie. Na tej osi czasowej w trakcie rytuału uzdrawiania szaman i klient odbierają informacje o życiu tego drugiego.

Rozpoczęcie podróży szamańskiej, gdy ja gram już na bębnie – zawsze zaczyna się od patrzenia na zapaloną świeczkę, która stoi 0,5 m przed klientem, na podłodze. I to jest bardzo ważne, sygnalizuje bowiem, że osoba ta przebywa *tu i teraz*.

Następnie, gdy staje się już gotowa do podróży, zamyka oczy i w swoim rytmie, w pewnym momencie kieruje twarz na lewo. Oznacza to, że przechodzi do swojej przeszłości, a ja to obserwuję. Tak w sean-

sie regresyjnym, jak i tu jestem cały czas w kontakcie z klientem poprzez prowadzenie rozmowy.

Artur. K. *wewnętrznym okiem* ujrzał ważne sceny, gdy był sześciolatkiem i ośmioletnim chłopczykiem. Oczywiście były to nieprzyjemne obrazy, lecz przypominały mu, jakie w owym czasie cechy mieli jego rodzice. Mógł

rozpoznać wzorce

które są spowodowane działaniem jakiegoś negatywnego uczucia i jednocześnie poczuć, które z nich, jako dziecko, wziął nieświadomie na siebie. Następnie przeszliśmy do rytuału uwalniania się z nich, jak też przebaczenia rodzicom. **Przewodnik duchowy**, którego już poznał w czasie seansu regresyjnego, przekazał, w jakim celu przeżył takie dzieciństwo, a to dało mu siłę do zaakceptowania tego faktu. Cel nie był błahy, lecz ściśle powiązany z jego drogą rozwoju duchowego. Otrzymał uzdrowienie swojego *wewnętrznego dziecka*, które manifestowało się już podczas rozmowy wprowadzającej, z czego dobrze zdawałam sobie sprawę.

Zbliżając się do zakończenia podróży klient kieruje głowę z powrotem w stronę

świeczki, jeśli w międzyczasie, podczas oglądania obrazów nie powróciła ona w to położenie sama. A gdy nadchodzi koniec duchowej wędrówki, otwiera oczy patrząc na świeczkę, by powrócić z przeszłości do *tu i teraz*.

Czas trwania jednej podróży nie wynosi więcej niż 2 godziny i klient zazwyczaj rozpoznaje w niej wątki z przeszłości, dając znać o sobie w obecnym życiu. Artur K. mógł pojednać się z przeszłością związaną z tym fragmentem egzystencji i uzdrowić swoje *wewnętrzne dziecko*, co ma duży wpływ na dorosłe życie. Przypominając sobie jak się wtedy czuł, może – będąc teraz ojcem – lepiej zrozumieć własnego syna. Znajac narzędzie do uzdrawiania siebie jest w stanie uzdrawiać przeszłość, która manifestuje się cały czas w trakcie życia. Dusza chce być zdrowa, dlatego jej Duch (*Wyższe Ja*) ukazuje (MANIFESTACJA) przeszłość, która nadal wpływa na obecne istnienie duszy w ciele. Wszyscy klienci dostają ode mnie to narzędzie do samouzdrawiania, bo gdy już raz rozpoznali jego działanie, mają motywację do stosowania go na co dzień.



Kontakt do autorki: <https://arnia.pl>